

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK i CZYTELNICTWA

WYDAWANE PRZEZ
ZWIĄZEK BIBLIOTEKARZY i ARCHIWISTÓW POLSKICH
oraz BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ m. st. WARSZAWY
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA OŚWIATY

ROCZNIK XVIII nr 12

Grudzień 1951

KONFERENCJE CZYTELNIKÓW *)

...Wiele lat temu, kiedy ustrój socjalistyczny przedstawiał nam się jako cel bardzo odległy, do którego dążyć należy całymi latami, W. I. Lenin w artykule „Partyjna organizacja i partyjna literatura” — pisał:

„Burżuazyjnym obyczajom, burżuazyjnej, traktowanej jako interes dochodowy, kupczącej prasie, burżuazyjnemu literackiemu karierowiczostwu i indywidualizmowi, „jaśniepańskiemu anarchizmowi” i pogoni za zyskiem — socjalistyczny proletariąt przeciwstawić musi zasadę literatury partyjnej, rozwinąć tę zasadę i wcielić ją w życie w możliwie najpełniejszej, najbardziej konsekwentnej formie.

...Literatura powinna stać się częścią ogólnego ruchu proletariackiego, „kółkiem i śrubką”, jednego, jednolitego, wielkiego mechanizmu socjal-demokratycznego poruszanego przez całą świadomą awangardę całej klasy robotniczej. Praca literacka powinna stać się częścią składową zorganizowanej, planowej, zjednoczonej socjaldemokratycznej działalności partyjnej“ (**).

To było wypowiedziane 44 lata temu. Był to cały program działania dla wychowujących masy, gotujących je do decydujących potyczek z caratem, a następnie do burzliwych bojów o zorganizowanie komunistycznego społeczeństwa. I oto teraz można spojrzeć jak program ten ułożony przez wielkiego wodza Lenina realizuje się w praktyce. Uczestnicząc w konferencjach czytelników, przysłuchując się wypowiedziom czołowych komunistów, partyjnych i bezpartyjnych robotników widzicie, że zasadę partyjności literatury realizuje się w jak najbardziej pełnej i skutecznej formie i że utwór literacki już rzeczywistością stał się częścią ogólnoproletariackiej sprawy. Czy było przedtem do pomyślenia organizowanie ze-

brań, choć trochę podobnych do powszechnych konferencji czytelników, gdzie robotnicy i radzieccy inteligenci mają możliwość publicznego wygłaszania swych uwag o utworach literackich i robią to z przekonaniem, ze znajomością literatury, domagając się od pisarzy wysokiego poziomu ideowego i literackiego? Czy dochodziło kiedykolwiek do tak bliskiego obcowania autorów z czytelnikami jak teraz, kiedy pisarz z ogromnym zainteresowaniem przysłuchuje się temu, co mówi czytelnik i w związku z tym może robić głębokie uwagi dla rozwoju swojej dalszej twórczości. Jest to możliwe tylko w naszej ojczyźnie, gdzie literatura staje się częścią ogólnopanstwowej sprawy, gdzie jest ona cała przesiąknięta partyjnością, to jest idea- mi, drogami całemu narodowi...

...Fabryka samochodów im. Stalina jest jednym z największych zakładów naszego kraju. Dla jej robotników zbudowano wspaniały Pałac Kultury, budynek, który jest pałacem w pełnym tego słowa znaczeniu. Tutaj spotyka się wieczorami tysiące robotników, inżynierów, urzędników naszej fabryki. Tutaj odpoczywają, tańczą, oglądają sztuki i filmy, słuchają koncertów, wykładów, uczestniczą w najróżnorodniejszych kołach artystycznych, włączając studium malarskie, szkołę teatralną itd. Tu też w „Małej Sali” Pałacu Kultury w sali wykładowej odbywają się konferencje czytelników i „środy literackie”, tu robotnicy spotykają się z najwybitniejszymi pisarzami i artystami naszego kraju. Często konferencje czytelników odbywają się w oddziałach. W stosunkowo krótkim okresie czasu w Pałacu Kultury i w oddziałach przeprowadzono 5 konferencji czytelników. Dwie konferencje były poświęcone powieści Ażajewa „Daleko od Moskwy”, na trzech konferencjach omawiano powieść Bubiennowa „Biała brzoza”, książkę Gomulowskiego „Rosyjscy inżynierowie” i N. Michajłowa „Nad mapą ojczyzny”. W pierwszym roku robotnicy naszej fabryki samochodów spotkawszy się z tow. Fadiejewem omawiali jego utwór „Młoda Gwardia”, z poetą Surkowym spotkali się przy omawianiu problemu „Obraz młodego człowieka w radzieckiej literaturze”.

Ale zanim opowiem dokładnie o samych konferencjach, chcę podzielić się z wami uwagami o wa-

*) Obszerne fragmenty z artykułu N. Kowalewa pod tym tytułem, zamieszczonego w n-rze 7 r. 1949 czasopisma *Nowyj Mir*. Artykuł ten ujęty jest z punktu widzenia pisarzy i dla nich przeznaczony. Jednakże bibliotekarze polscy przystępując do organizowania nowej u nas formy „konferencji czytelników” mogą zaczerpnąć z przytoczonych fragmentów wiele cennych wiadomości o organizacji pracy z czytelnikiem, o zadaniach i sposobach oddziaływania nowej socjalistycznej literatury. (Red.)

***) Lenin W. I. Dzieła, 4 wyd. ros., tom 10, str. 27; por. „Lenin o literaturze” „KiW”, 1951 r., s. 9—10.

runkach, w jakich się one odbywają. Na dwa trzy tygodnie przed określonym terminem nasza gazeta fabryczna zawiadamia o mającej się odbyć konferencji, która jest zwykle poprzedzona spotkaniem z autorem. W Pałacu Kultury pojawiają się ogromne kolorowe plakaty. Fabryczny radiowęzeł również powiadamia robotników o tej imprezie. Pałac Kultury wydaje drukowane zaproszenia, z których robotnik może zapoznać się z najlepszymi utworami autora i z krytyką literacką jego twórczości. I oto następuje dzień konferencji czytelników. Namiętni czytelnicy literatury pięknej, a takich w naszej fabryce dużo, nie zatrzymują się w oddziałach, a starają się wcześniej udać do domu, ażeby zdążyć lepiej się ubrać, jeszcze raz zaglądnąć do książki, przeczytać najbardziej ulubione miejsca, przygotować uwagi do wystąpienia. W Małej Sali na konferencji czytelników zwykle uczestniczy do pięciuset ludzi. W Lektorium, z ławkami rozstawionymi amfiteatralnie, jak w audytorium studenckim — mieści się ponad trzysta osób. Uczestnicy konferencji zajmują wszystkie miejsca, zapewniają nawet korytarze. Konferencja czytelników i spotkanie z pisarzem staje się każdorazowo poważnym wydarzeniem kulturalnym i politycznym. Wywołuje ono ciągle ogromne zainteresowanie wśród robotników, urzędników i robotników inżyniersko-technicznych. Należy podkreślić, że od czasu opublikowania historycznych postanowień KC WKP(b) o zagadnieniach literatury, konferencje czytelników odbywają się coraz częściej. Robotnicy i urzędnicy coraz bardziej interesują się sprawami literatury. Oleg Koszewoj i Ula Gromowa z powieści A. Fadiejewa, „prawdziwy człowiek“ — Aleksy Meresjew i Batmanow, Beridze, Kowszow, Załkind z książki Ażajewa, Woropajew, bohater powieści Pawlenki „Szczęście“, kapitan Ozerow z „Białej brzozy“ i inne postacie utworów literackich stały się powszechnie znanymi. Do nich zwraca się czytelnik w najtrudniejszych chwilach swego życia, analizując ich postępowanie, u nich uczy się życia, do ich postępowania dostosowuje swoje.

O tym też otwarcie mówią wszyscy czytelnicy na swoich konferencjach. I nie wyobrażam sobie, co może być radośniejszego dla pisarza, niż krytyczna ocena jego twórczości, możliwa tylko dlatego, że nasza radziecka literatura stała się częścią ogólnonarodowej sprawy. Oto jakie znaczenie mają konferencje czytelników, jeżeli usiłować pogłębić to ciekawe zjawisko, możliwe tylko w naszym kraju. Wielkie marzenia Lenina o partyjności literatury stały się już rzeczywistością. Konferencje czytelników w istocie rzeczy są ostatnim ogniwem ogromnej pracy oddziałowych organizacji partyjnych i fabrycznego partyjnego komitetu upowszechnienia zagadnień poruszanych w literaturze pięknej.

Na tym oczywiście sprawa się nie kończy. Jest jeszcze zagadnienie wykorzystania literackich utworów przez agitatorów i propagandystów. Jest praca fabrycznego klubu literackiego, to jest wystąpienia w prasie i w oddziałach naszych fabrycznych poetów, prozaików i naukowców, są jeszcze przelotne rozmowy bibliotekarzy z czytelnikami, z których dowiadujemy

się o zainteresowaniach czytelników, ich sądach o książkach. Są jeszcze „literackie środy“, które regularnie prowadzi Pałac Kultury, gdzie każdej niedzieli najlepsi lektorzy kraju czytają dla robotników...

...Jedną z najdonioślejszych przemian staje się ścieranie różnic między pracą umysłową a fizyczną, między interesami i wymogami inteligenta i robotnika. Najdosadniej widać to w stachanowskim stosunku do pracy, w tym, że do fizycznej pracy robotnicy wnoszą element twórczości, wynalazczości, wielkiej i głębokiej myśli. Przy naszym Pałacu Kultury istnieje biblioteka. Oto zasięg jej pracy wyrażony w cyfrach: na półkach bibliotecznych — 78000 książek i tyleż broszur. Obok Centralnej Biblioteki Fabrycznej w 16-tu wielkich oddziałach fabryki pracują oddziałowe biblioteki, w 7-miu niewielkich — biblioteki ruchome.

Biblioteka liczy wielu stałych czytelników, każdego dnia odwiedza ją około 600 robotników i urzędników fabryki. W pierwszym roku wydano powyżej 300000 książek. Każdego tygodnia biblioteka przeprowadza tzw. „literackie środy“... Program takiej środy poświęcony jest jednemu utworowi jakiegось wielkiego pisarza albo całej jego twórczości. Zwykle na początku „środy“ specjalista — literaturoznawca występuje z prelekcją, następnie jeden z artystów-lektorów czyta utwór pisarza albo fragmenty jego utworów... Każdy taki wieczór wywołuje żywe zainteresowanie wśród uczestników. Kierownictwo Pałacu Kultury wydało specjalne abonamenty na cykl takich wieczorów, które bardzo szybko zostały rozchwytnane; mała sala jest zawsze przepełniona. I od „środy“ do „środy“ można usłyszeć w fabryce wymianę zdań.

Zarówno partyjni pracownicy, jak i pisarze (z grubsza biorąc — pisarze są partyjnymi pracownikami) rozumieją znaczenie uczęszczania na „środy literackie“. Tutaj mają oni możliwość zobaczenia jak reaguje współczesny robotnik na artystyczne słowo, tutaj zapoznają się z tym, co interesuje robotnika, a w stosunku do czego jest on obojętny.

W tym celu radziłbym też towarzyszom zaglądnąć do bibliotecznych kart czytelników-robotników. Poznawszy to, co czyta człowiek, łatwo uświadomić sobie poziom jego rozwoju, jego artystyczne gusta. I jeśli u jakiegokolwiek z pisarzy został jeszcze cień pobłażliwego traktowania czytelnika — to stosunek ten przemianie po zapoznaniu się z kartą biblioteczną czytelnika. Oto mam przed sobą kartę Aleksandry Pawłowny Łukianowej, stałej czytelniczki fabrycznej biblioteki... Co przeczytała ona w ciągu ostatnich trzech lat? (Muszę dodać przy tym, że przytaczam niepełny wykaz wszystkich przeczytanych przez nią książek). W dziale literatury społeczno-politycznej Aleksandra Pawłowna wypożyczała utwory Lenina, Stalina, biografię Stalina, książkę M. I. Kalinina „O moralnym obliczu naszego narodu“ i szereg innych klasycznych prac z marksizmu-leninizmu. Interesuje ją technika i ekonomika. Przczytała książkę Iwaszkiewicza „Metodyka projektowania urządzeń fabrycznych“, Żebra-ka „Zasady planowo-normatywnego obrachunku fa-

bryki“, „Technika bezpieczeństwa“, A. Łukianowa lubi rosyjską klasyczną i współczesną radziecką literaturę. Wymieniam niektóre przeczytane przez nią utwory: Porwałowski: „Reportaże burzy“, Turgieniew „Dworskie gniazdo“, Czernyszewski „Co robić“, Herzen „Przeszłość i myśl“, Puszkina „Wybrana liryka“, Dostojewski „Biedni ludzie“, Majakowski „Dzieła wybrane“, Fiedin „Miasta i lata“, Makarenko „Poemat pedagogiczny“, Fadiejew „Młoda gwardia“, Ażajew „Daleko od Moskwy“, Bubiennow „Biała brzoza“, Jemielianowa „Chirurg“, Safronow „Droga do wolności“, Panfierow „Walka o pokój“, Pierwienow „Próba“, Twardowski „Poematy“, Isakowski „Wiersze“; przeczytała także wiele utworów autorów zachodnioeuropejskich, m.in. Schillera, Hugo, Ibsena, Maupassanta, Dumasa, France'a, Barbusse'a, Kellermana, Thackeraya, Dickensa. W jej karcie czytelniczej zapisane są książki z dziedziny krytyki literackiej — Bieliński „List do Gogola“ i inne... Ale nawet i te książki nie dadzą pełnego wyobrażenia o kręgu zainteresowania robotnicy. Należy do nich dodać takie książki jak „Estetyczny stosunek sztuki do rzeczywistości“ Czernyszewskiego, „Zapiski aktorki“ Jureniowej, książkę Durylina o Korczaginej-Aleksandrowskiej, książki o Leonardo da Vinci, o Repinie, Borodinie itd. Chcę, aby czytelnicy mnie dobrze zrozumieli: podkreślam nie ilość książek przeczytanych przez A. Łukianową (przeczytała o wiele więcej), ale chcę zwrócić uwagę na różnorodność zainteresowań, cechujących prostą robotnicę, frezerkę.

Bibliotekarze zapytali kiedyś Łukianową, czy nie interesuje się ona krytyką literacką i nauką o literaturze, czy nie pragnie wstąpić do Instytutu Literackiego albo do Instytutu Sztuk Pięknych, ale odpowiedziała ona, że czyta dlatego dużo, gdyż chce się coraz więcej dowiedzieć o otaczającym ją świecie, dlatego, że książki — to jej przyjaciele. A. Łukianową obraziło nawet trochę takie pytanie. Czy jest cokolwiek dziwnego w tym, że robotnica dużo czyta? Czyż bibliotekarze zwracaliby się z takim pytaniem do pracownika umysłowego?

...Książka pomaga żyć radzieckiemu człowiekowi. Chciałbym, ażeby o tym pamiętali szczególnie nasi towarzysze — radzieccy pisarze, przy wyborze tematu, scen, charakterów. Do bibliotekarza przyszła kiedyś robotnica Wiera Wasiliewna. Rozmawiali z początku o książkach, potem w ogóle o warunkach życia. I bibliotekarz dowiedział się, że Wiera Wasiliewna jest bardzo przygnębiona. Niemcy zabili jej męża i dwoje dzieci. Cierpiała okropnie, zupełnie straciła zainteresowanie do życia, znajdowała się na granicy obłędu. Trudno było znaleźć słowa pociechy, które byłyby stosowne i nie obrażały jej uczuć. I wtedy to bibliotekarz ostrożnie zaproponował jej przeczytanie książki Borysa Polewoja „Opowieść o prawdziwym człowieku“, powiedział jej przy tym kilka ciepłych, z serca płynących słów. Wiera Wasiliewna wzięła książkę bez przekonania. Wydało się, że było jej wszystko jedno, czytać czy nie czytać i co czytać. Po kilku dniach oddała tę książkę i poprosiła jeszcze o cokolwiek. Bibliotekarz zaproponował jej dwie książki

jednocześnie: „Młodą Gwardię“ Fadiejewa i „Opowieść o synu“ H. Koszewoj. — To było ryzykowne. Utwory o młodych gwardzistach mogły jeszcze silniej rozdrażnić rany Wiery Wasiliewny. Ale podejście bibliotekarza okazało się właściwe. Książki te nie pocieszyły wprawdzie kobiety, ale ulżyły jej przez uświadomienie, że śmierć jej bliskich, tak jak i śmierć wielu innych bojowników z czasów okupacji niemieckiej, opromienione są wieczną chwałą w pamięci ludzi radzieckich. Po przeczytaniu „Białej brzozy“, powieści W. Ażajewa i innych — Wiera Wasiliewna całą swoją duszą poczuła, jakie męczarnie musieli nosić ludzie radzieccy i jak musieli być wytrwali, aby nie ugiąć się pod ich naporem. I w niej samej stopniowo pojawiło się pragnienie nie poddawania się nieszczęściu, jakie ją dotknęło, pragnienie znalezienia swego miejsca w życiu. A życie wracało do tej kobiety — wciągnęła się do czytania, do pracy. Teraz dużo pracuje.

Wyobrażam sobie, co począłby człowiek w kapitalistycznym kraju, gdyby zwrócił się z zaufaniem do literatury „bytu w niebycie“. Przecież ta literatura zbudowana jest na tym, aby wmówić człowiekowi myśl o beznadziejności i bezwartościowości życia, żeby wywołać w nim uczucie poniżenia i pokory przed podłością. Nasza zaś literatura jest optymistyczna, wyraża radość i zrozumienie wartości życia. Wkroczyła ona czynnie do współczesnego życia, pomogła w formułowaniu komunistycznej świadomości, ona podnosi, uskrzydla człowieka. Czytelnik szuka i znajduje w niej odpowiedź na trapiące go zagadnienia, kieruje się nią jak kompasem. Dlatego śmiało można twierdzić, że wielu inżynierów, którzy przeczytali powieść „Daleko od Moskwy“ zaczęło pracować lepiej, energiczniej, zaczęło pewniej borykać się z trudnościami i przewycięzać je...

...Podsumuję teraz najważniejsze uwagi czytelników, wypowiedziane na konferencjach poświęconych książkom „Biała brzoza“, „Daleko od Moskwy“, „Nad mapą ojczyzny“ i „Rosyjscy inżynierowie“.

Przedewszystkim trzeba zaznaczyć, że czytelnicy z całą nabytą przez nich faktyczną dojrzałością przeciwstawiają literaturę naszego kraju i propagowane przez nią idee — literaturze i ideom kapitalistycznych krajów.

Chcę powiedzieć, mówił na jednej konferencji mistrz oddziału mierniczego Muromcew, że książka W. Ażajewa „Daleko od Moskwy“, chociaż opisuje nieistniejącą budowę, tym nie mniej prawdziwie opowiada o tym, co jest charakterystyczne dla całego naszego kraju. My przecież i w czasie wojny budowaliśmy metro, w szczególności linię dla naszej fabryki. I budowaliśmy nie dla tymczasowego ułatwienia, ulżenia transportowi, a jak się należy, mocno obkładaliśmy marmurem, budowaliśmy na całe życie. To świadczy o tym, że w tych bardzo ciężkich warunkach wojennych byliśmy przekonani o swoim zwycięstwie.

Dlaczego? Dlatego, że my wierzymy w człowieka, uważamy go za najcenniejszy z kapitałów. To jest naczelną zasadą partii. Żywo i realnie przedstawił to Ażajew w swej powieści, zapoznając nas z budową przewodu naftowego na Dalekim Wschodzie. My je-

steśmy ludźmi pokojowej pracy, nie chcemy wojny. Teraz toczy się gigantyczna walka dwóch systemów społecznych: świata socjalizmu i świata kapitalizmu. I oto jeden świat jest za tym, aby człowiek żył dobrze, szczęśliwie, bezpiecznie, nie wyzyskując innego, nie podlegając eksploatacji, a drugi świat zbudowany jest na nienawiści do człowieka, na zaprzeczeniu człowieczeństwa.

A. Fadijew na Paryskim Kongresie Obróńców Pokoju przytoczył fragment z książki amerykańskiego publicysty Wiliama Fogta. Wg zdania tego amerykańskiego publicysty jedynym wyjściem ze ślepiej uliczki jest niszczenie ludzi: do 1955 r. w Europie nie licząc Rosji — rozumuje Fogt — będzie 404 milionów ludzi. Świat nie jest w stanie wykarmić tych ludzi, dlatego trzeba ich niszczyć. Oto dwa punkty widzenia: Amerykanina Fogta — szerzący nienawiść — i pogląd radzieckiego pisarza — miłość do ludzi, podziw dla nich i ich pracy. Tak mówił majster Muromcow i w jego wystąpieniu, jak już pisałem wyżej, wypowiedziana została właściwa wszystkim czytelnikom tendencja przeciwstawienia naszej radzieckiej postępowej literatury — literaturze zdegenerowanego kapitalizmu.

Postępując tak, czytelnicy z tym większą surowością stosują swoje najbardziej prawdziwe kryterium oceny tego albo innego konkretnego literackiego utworu — żądanie prawdomówności. Żądają oni prawdomówności we wszystkim — i w głównej idei, i w szkicowaniu charakterów, w motywacji postępowania i nawet w małych, niewiele znaczących szczegółach.

Radziecki czytelnik zawsze był ciekawym, mądrym, czułym, poważnym czytelnikiem. Ale trzeba przyznać, że po wojnie, po przejściu tej tak poważnej próby — te jego cechy jeszcze bardziej nabrały wyrazu. Pisarz napisał o wojnie, o ludziach walczących z Niemcami w ciągu czterech lat wojny. Ale przecież ci, którzy siedzą teraz w sali konferencyjnej — sami przemaszerowali wiele wiorst po drogach wojny. Pisarz napisał o fabryce, o pracy, o stachanowcach. Ale ci, którzy teraz omawiają jego utwory — sami każdego dnia pracują po stachanowsku, sami cały czas obcują z ludźmi pracy i z fabrycznym kolektywem; dlatego mają wszelkie możliwości porównywania myśli wypowiedzianych przez pisarza, jego stosunku do życia, do wydarzeń, mających miejsce w kraju i w całym świecie — ze swymi własnymi wyobrażeniami o tym, co to jest wojna i jak się ona toczyła, co to jest fabryka i jakie są w niej stosunki między ludźmi. Porównują oni literaturę z życiem i to jest najskuteczniejsza kontrola. Nie uspokoi ich tłumaczenie, że tutaj pisarz dopuścił się fałszu, gdyż jest to niezbędne dla uczynienia utworu ciekawym, że tego żądał „literacki styl“... Żądając prawdomówności, czytelnicy nie przepuszczają bez uwagi niczego, co wydaje się im nienaturalne, chociażby dotyczyło to zwykłych drobnostek...

...Wielką uwagę zwracają czytelnicy na język, jego niedokładności, niejasności, często jeszcze spotykane w tych lub innych utworach...

...Szczególne dla literatury radzieckiej jest jej nowatorstwo, które polega na tym, że nie idzie ona drogą uitorowaną przez starą literaturę, a nowymi drogami; jest ona nowatorska dlatego, że ukazuje nowego człowieka, nowatora naszych radzieckich czasów. Dlatego pisarz powinien kroczyć obok swego zdążającego naprzód bohatera.

Obecnie, aby napisać o fabryce, koniecznym jest wniknąć w istotę nowych, socjalistycznych stosunków produkcji, nauczyć się nie tylko rozumieć problemy techniczne, ale i wszystkie inne zagadnienia produkcji socjalistycznej, oraz zasady, według których zbudowane są stosunki między ludźmi.

Teraz, aby napisać o fabryce — trzeba umieć zobaczyć ją w całej rozciągłości, albowiem fabryka ta, to nie tylko produkcja maszyn, to również ogromny uniwersytet, to szkoła wychowania. Żeby prawidłowo, ciekawie napisać o niej i jej ludziach — trzeba znać tę fabrykę i trzeba zobaczyć w niej to, co postępowe, co dźwigające kraj naprzód i to, co często zacofane, konserwatywne, co jeszcze ciągnie niekiedy do tyłu, trzeba umieć orientować się w zasadniczych i mniej ważnych sprawach, w istotnych — i mało istotnych...

...Należy powiedzieć jeszcze o jednej pretensji wypowiedzianej przez wielu uczestników konferencji czytelników. Ze szczególną siłą usłyszeliśmy ją przy osądzeniu książki Michajłowa „Nad mapą ojczyzny“. Autor usłyszał pod swoim adresem wiele pochwał, ale zgodził się z tymi, którzy wskazywali na poszczególne niedociągnięcia w jego utworze, w szczególności na to, że północne ziemie naszego kraju nie znalazły właściwego odbicia w książce. Przedstawiciel wydawnictwa, obecny na konferencji, musiał wysłuchać nie mało gorzkich słów: książka wydana niedbale, komentarze niejasne w treści dla większości czytelników, ilustracje niechlujne. Dobrze o tym wszystkim powiedział robotnik f-ki samochodów Korotin: „Książka dobra, napisana z sercem i bardzo przykre, że ilustracje nie wyjaśniają tekstu, ale go zaciemniają. Pozwólcie — zobaczymy. Narysowany samochód, ale to przecież dziecinny samochodzik. Tak jest on u was wyobrażony. Nasz samochód ZIS-10, ślicznotka-maszyna. A wy coście narysowali? Jakaś maszyna na drewnianych kołach, koło, w środku gwoździ, które dzieci wbijają do zabawek, aby koła nie odpadały...

...Książka radzieckiego pisarza powinna być wysokowartościowa. W treści i w stylu, i na koniec w formie wydawniczej. Tak sprawę stawia czytelnik. Z nim zaś należy się liczyć. Chciałem poruszyć tylko jedno zagadnienie — konferencyj czytelników, ale z lekka dotknąwszy tematu zrozumiałem, że należy napisać również o wszystkim, co łączy nasz naród z literaturą. Czytelnicze konferencje — to jeden z przejawów głębokiego zainteresowania robotników, kołchoźników, urzędników, inteligencji tym, żeby było więcej książek, żeby móc się uczyć nowej, komunistycznej moralności, nowych socjalistycznych praw społecznego życia, nowych form postępowania...

Tłum. M. Talerman

N. Kowalew

W SPRAWIE „WKŁADEK BIBLIOGRAFICZNYCH”

Artykuł dyskusyjny

W r. 1948 zrodziły się w nieistniejącym obecnie Państwowym Instytucie Książki dwa pomysły: 1) projekt dołączania do książek przez instytucje i zakłady wydawnicze gotowych kart katalogowych, 2) dołączania do czasopism wkładek bibliograficznych zawierających opis bibliograficzny artykułów w nich pomieszczonych. Pomysł pierwszy nie został zrealizowany w postaci projektowanej, zamiast kart katalogowych dołączanych do książek wprowadzono centralny druk kart katalogowych. Drugi projekt łączy się z trudnym zagadnieniem bibliografii zawartości czasopism.

Bibliografia zawartości czasopism ma u nas swoją długą historię. Szliśmy do niej poprzez liczne próby, projekty i uchwały, żeby wymienić tylko próby Bieślińskiego (Szeligi), Dajewskiego, Bagińskiego, Krčeka, plany Zdziarskiego, Instytutu Bibliograficznego w Towarzystwie Biblioteki Publicznej w Warszawie, Wierczyńskiego, Sterzyńskiego, Dzikowskiego, wreszcie głosy i uchwały Zjazdów Bibliotekarzy i Bibliografów Polskich we Lwowie 1928, w Poznaniu 1929, Warszawie 1936, a ostatnio, w roku 1950, Konferencji Pracowników Naukowych Archiwów i Bibliotek. Od lipca 1947 rejestruje zawartość naszych czasopism opracowywana i wydawana przez Instytut Bibliograficzny przy Bibliotece Narodowej: *Bibliografia Zawartości Czasopism*. Dotąd wyszło jej sześć grubych tomów maszynowo powielonych, zawierających materiał za II półrocze 1947 i za r. 1948. Od lipca r.b. przystąpiono do publikowania *Bibliografii* drukiem, pierwszy zeszyt drukowany już się pojawił. Zeszyty dalsze są gotowe do druku. Materiał z lat 1949, 1950 i I półrocza 1951 opracowany oczekuje wydania. *Bibliografia Zawartości Czasopism* uwzględniła ok. 360 czasopism, ponadto jeden dziennik (*Trybuna Ludu*) i obejmuje artykuły samodzielne, utwory literackie, recenzje i ważniejsze kroniki. Wymieniam te szczególności, gdyż w wysnuwaniu wniosków ostatecznych są one ważne.

Również wkładka bibliograficzna ma swoją historię, choć nie tak długą. Była ona zrazu pomyślana jako forma zastępcza nieistniejącej periodycznej bibliografii zawartości czasopism. Pierwszy u nas z takim projektem wystąpił w grudniu 1935 M. Semkowicz w referacie wygłoszonym na Lwowskim Kole Zw. Bibliotekarzy Polskich. Domagał się on wydania noweli do ustawy prasowej, zobowiązującej redakcje do dołączania do każdego numeru czasopism wkładek bibliograficznych, zawierających opis bibliograficzny artykułów zawartych w danym numerze. Wycięte z nich i naklejone na karty katalogowe pozycje utworzyłyby w każdej bibliotece kartotekę zawartości bieżących czasopism.

Na IV Zjeździe Bibliotekarzy Polskich w Warszawie 1936 r. poddał ten projekt krytyce na marginesie swego referatu o organizacji bibliografii polskiej prof. Wierczyński. Uważał on uzyskanie takiej usta-

wy za rzecz wątpliwą; „jeśliby nawet ustawa taka została wydana — cytuję Wierczyńskiego dosłownie — miałyby ona zapewne tylko znaczenie papierowe: nie wytrzymałaby próby życia i okazałaby się nierealną. W praktyce „bibliografia“ taka czy choćby tylko rejestracja, byłaby przeważnie materiałem surowym i w tym stanie nieużyteczna”. (IV Zjazd Bibliotekarzy Polskich w Warszawie. Referaty s. 250). Zresztą projekt Semkowicza nie wywołał zainteresowania. Ogół polskich bibliografów i bibliotekarzy szedł raczej na wydawanie bibliografii zawartości czasopism w postaci periodyku.

Projekt Semkowicza odżył w inicjatywie Sierotwińskiego, wynikłej — jak się on sam wyraża — „z zachęty ze strony Dyrekcji PIK-u“. Sierotwiński wystąpił w redakcyjnym artykule *Życia Nauki* w numerze list.-grudniowym 1948 z apelem wprowadzenia wkładek, dając zarazem jego uzasadnienie. Za projektem oświadczyli się później w swych artykułach w *Przeglądzie Bibliotecznym* i w *Bibliotekarzu* Bocheński, Kostenicz i Wróblewski, zajmując się zresztą głównie jego zagadnieniami technicznymi. Mimo to i tym razem nie zyskał on ogólniejszego uznania. Tak bowiem trzeba komentować fakt, że prócz inicjującego wkładki *Życia Nauki* ogłasza je tylko jeden *Przegląd Biblioteczny*. Poza okolicznościową krytyką projektu w dyskusji na Konferencji Pracowników Naukowych Archiwów i Bibliotek przed Kongresem Nauki Polskiej w listopadzie 1950, przeciwnicy nie zabierali w tej sprawie głosu. Powodem milczenia z ich strony było zapewne przekonanie o nieaktualności projektu i w wyniku tego o zbędności prowadzenia na ten temat dyskusji. Ostatnio sytuacja zaczyna się zmieniać. Oto Polski Komitet Normalizacyjny przesłał różnym bibliotekom dla oświadczenia się w określonym terminie — projekt zarządzenia normalizacyjnego, które ma zmusić redakcje czasopism naukowych, popularno-naukowych i zawodowych do publikowania przy każdym numerze wkładek bibliograficznych. Ten krok PKN-u zaskoczył wielu bibliografów i bibliotekarzy i wymaga dokładnego rozważenia sprawy wkładek.

W konsekwencji wejścia w życie zarządzenia PKN mieliśmy 2 bibliografie zawartości czasopism: jedną w postaci periodyku redagowanego przez Instytut Bibliograficzny przy Bibliotece Narodowej i drugą wydawaną jako wkładki bibliograficzne. Nie ulega wątpliwości, że nam nieposiadającym do niedawna w ogóle bibliografii zawartości czasopism — obecnie aż dwie równoległe są niepotrzebne i że będą one dublowaniem tej samej roboty. Z punktu widzenia planowania, organizacji pracy i obowiązku oszczędności stan taki jest niedopuszczalny. Należałoby wtedy jedną z omawianych bibliografii utrzymać, a drugą bądź zlikwidować, bądź ująć w taką formę, która nie byłaby dublowaniem pierwszej. Lecz którą?

Argumenty uzasadniające potrzebę wkładek sformułował Sierotwiński (*Życie Nauki* 1948 s. 322-3). Można je streścić w następujące punkty: Wkłádki bibliograficzne 1) pozwolą pracownikom naukowym tworzyć dla własnego użytku kartoteki zawartości czasopism; 2) dadzą w bibliotekach, ośrodkach dokumentacyjnych i bibliograficznych oszczędność pracy i materiałów, a w szczególności a) oszczędzą i zredukują do minimum pracę, wymagającą odpowiednio przygotowanych fachowo sił, zajętych sporządzaniem bieżących bibliografii czasopism lub uwidacznianiem treści czasopism w katalogach; b) pozwolą na równoczesne niemal z ukazywaniem się czasopism włączanie kart do katalogów ogólnych lub specjalnych zawartości czasopism; c) ograniczą gromadzenie odbitek odciążając magazyny bibliotek; 3) pozwolą zorganizować centralę rozprowadzania kart bibliograficznych do ośrodków i specjalistów tak w kraju jak zagranicą.

Niektóre z tych argumentów wymagają wyjaśnień lub nawet budzą zastrzeżenia. Np. można kwestionować celowość i większą użyteczność kartotek tworzonych przez pracowników nauki dla siebie z odcinków wkładek. Kartoteka taka będzie ułamkową, ograniczoną swą zawartością do kilku czasopism przez danego pracownika znanych i przez niego najczęściej posiadanych, a przecież materiały do zagadnień go interesujących i to nieraz dla pracownika bardziej cenne mogą się znajdować i w innych pismach. Albo druga wątpliwość? Jak można uzależniać lub choćby wiązać zbieranie odbitek przez biblioteki z bibliografowaniem zawartości czasopism? Biblioteki przechowują odbitki nie w celu — jak chce Sierotwiński — „doprowadzenia do ujawnienia przynajmniej ważniejszych artykułów“, lecz ponieważ skupianie odbitek danej treści idzie po linii ich polityki uzupełniania zbiorów, a po drugie udostępnianie czytelnikom odbitek umożliwia równoczesne wykorzystywanie ważniejszego i bardziej poczytnego materiału zawartego w czasopismach, a zarazem zaoszczędza same czasopisma.

Wysunąłem zastrzeżenia przeciwko dwu argumentom Sierotwińskiego, nie znaczy to, by i inne ich nie wywoływały. Ich słaba strona wystąpi przy omawianiu zarzutów stawianym wkładkom. Tutaj jeszcze zwrócę uwagę na to, jak słabo stoi autor na gruncie realnym choćby w takim pomysle, jak centrala rozprowadzania kart bibliograficznych przy użyciu wkładek.

Po rozpatrzeniu argumentów na rzecz wkładek w sformułowaniu Sierotwińskiego zobaczymy, jakie zarzuty przeciw wkładkom można wytoczyć. Najważniejsze z nich znów ujmę punktami.

1. Opisy bibliograficzne zawarte w wkładkach będą wykonywane niefachowo i niemethodycznie i wskutek tego będą nieużyteczne. Praca bibliograficzna — jak zaznacza sam Sierotwiński — „wymaga w bibliotekach odpowiednio przygotowanych i fachowych sił“, a mimo to nie waha się powierzać jej pracownikom redakcji czasopism, którzy przecież nie tylko nie są do niej przygotowani, lecz w ogóle nie znają zasad

pracy bibliograficznej nawet w najniższym stopniu. Każdy kto miał kiedykolwiek praktycznie do czynienia z bibliografią zawartości czasopism wie, ile niespodzianek i wprost łamigłówek nastrecza ta bibliografia opracowującym ją. Katalogowanie książek w bibliotekach, choć mniej skomplikowane, powierza się bibliotekarzom po pewnym przeszkoleniu i zapoznaniu się z przepisami katalogowania i odbywa się ono zazwyczaj pod doświadczonego kierownictwem, a przecież takie mnóstwo niedokładności i wprost błędnych opisów katalogowych spotykamy w katalogach bibliotek najlepiej nawet prowadzonych. Na Zjeździe Pracowników Naukowych Archiwów i Bibliotek dały się słyszeć głosy wskazujące na niedociągnięcia w bibliografiach prowadzonych przez ośrodki dokumentacyjne, chociaż są one sporządzane przez ludzi zaprawionych już do pracy bibliograficznej. Jak tedy będą wyglądać opisy bibliograficzne wykonywane w kilkuset redakcjach o tak różnym poziomie w ogóle, przez pracowników nie mających żadnego pojęcia o pracy bibliograficznej. A tu chodzi nie tylko o sam opis bibliograficzny, w redakcji miano by opisy zaopatrywać w potrzebne adnotacje, przeprowadzać klasyfikację rzeczową i to nie wiadomo według jakiego systemu, może w redakcji musiano by się uczyć zasad klasyfikacji przedmiotowej czy systemu dziesiętnego. Każdy kto zna strukturę redakcji czasopism wie, że prowadzenie przez nie tej pracy przechodzi ich możliwości. Również autorów artykułów nie można zobowiązywać lub zmuszać do redagowania opisu i klasyfikowania, bo im także są obce zasady i metody pracy bibliograficznej.

2. Wkłádki obciążą czasopisma poważnymi kosztami. Dla czasopism wychodzących kilka razy do roku nie będą one w stosunku do ogólnej sumy wydatków kwotą rażącą, a dla tygodników stanowią one poważną rubrykę. Wydawanie przy każdym numerze tygodnika wkłádki tylko o jednostronnie zadrukowanej kartce stanowi w ciągu roku koszt wydania 8-u zwykłych numerów. Nieraz jednak może wkłádka wymagać dwu kart. Tym wydatkiem musiałoby być obłożonych ok. 400 czasopism. Przekonywać nie potrzeba, że w sumie dałoby to dużą kwotę, wydaną bez widocznego pożytku i to w chwili, gdy oszczędność na każdym polu staje się nakazem obowiązującym powszechnie. Poza tym wydawanie wkładek przy każdym numerze jest niecelowe. Niewiele wkładek z całego nakładu będzie faktycznie użytkowanych, reszta zbędna pójdzie na makulaturę. Nie mówimy już nic o obciążeniu drukarni i zużyciu papieru.

3. Wkłádki bibliograficzne są dublowaniem pracy wykonywanej fachowo i metodycznie przez *Bibliografię Zawartości Czasopism*. Jednostronnie drukowane egzemplarze *Bibliografii Zawartości Czasopism* śmiało zastąpią wkłádki, czyniąc je zupełnie zbędnymi. *Bibliografia Zawartości Czasopism* jest pomysłana jako podstawa dla bibliografii szczegółowych. Pozwala ona specjalście ograniczonemu do czasopism z jego własnej specjalności zorientować się bez wysiłku i straty czasu, czy i co o interesujących go zagadnieniach znajduje się w czasopismach z od-

leglejszych dziedzin. My bibliografowie najlepiej wiemy, jakie ułatwienia w pracy daje ta bibliografia. *Bibliografia Zawartości Czasopism* jest dopełnieniem *Przewodnika Bibliograficznego*, rejestrującego druki zwarte. W ten sposób obie bibliografie: *Przewodnik Bibliograficzny* i *Bibliografia Zawartości Czasopism* dają obraz całej polskiej produkcji piśmienniczej i stanowią niezbędne wydawnictwa informujące również zagranicę o tym, co się u nas na polu nauki i literatury wydaje.

Tak więc przyznamy chyba, że na wkładki bibliograficzne rejestrujące bieżącą zawartość czasopism nie ma miejsca. A jeśli już miałyby one być utrzymane, należy ich użyć w innym celu i w innej postaci, mianowicie należy je zarezerwować dla streszczeń artykułów drukowanych w czasopismach naukowych i zawodowych. Tego rodzaju wkładki (względnie okładki) ze streszczeniem spotyka się coraz częściej w wydawnictwach zagranicznych. W tym kierunku idzie np. francuski projekt normalizacji budowy czasopism (Comission des Moyens Techniques de Documentation. Présentation des périodiques). Na takie rozwiązanie poszło czasopismo czeskie *Dokumentace a Desitinne Trideni*. Można podobnych przykładów przytoczyć więcej. Streszczeniom winny podlegać tylko artykuły. Recenzje (z wyjątkiem mających charakter artykułów), jak również utwory literackie i kroniki należy od streszczania wykluczyć. Wystarczy ich uwzględnianie w *Bibliografii Zawartości Czasopism*. Do wykonywania streszczeń trzeba zobowiązać nie redakcję, lecz autorów artykułów. Rozmiary

streszczenia muszą być tak ustalone, aby odcinki z wkładki, zawierające poszczególne streszczenia, naklejone na kartki formatu międzynarodowego mogły utworzyć kartoteki. Każdy odcinek będzie zawierać: rejestrację czyli krótki opis bibliograficzny artykułu i streszczenie. Streszczenia są w nich częścią główną, na nie jest położony nacisk, natomiast opis odgrywa rolę pomocniczą. Dlatego należy go ograniczyć do wyszczególnienia najważniejszych danych tak, aby wykonanie jego nie przedstawiało żadnych trudności. A więc wystarczy: nazwisko i imię autora, tytuł bez dodatków do niego, najwyżej z dołączeniem tłumacza lub przerabiacza, skrót nazwy czasopisma z podaniem rocznika (tomu) i stron. Streszczenie to (nieraz zadowolili spis rozdziałów) zorientuje czytelnika w treści artykułu i uchroni od niepotrzebnego czytania lub choćby wertowania. Należy zaznaczyć, że u nas szereg czasopism podaje już streszczenia, pozostawałaby tylko kwestia ujęcia ich w pewne normy.

Wnioski naszych wywodów są następujące:

1. Wkładki bibliograficzne w sensie proponowanym przez *Życie Nauki* a następnie przez Polski Komitet Normalizacyjny nie nadają się do realizacji. 2. Rejestrację zawartości czasopism winna przeprowadzać tylko wydawana przez Bibliotekę Narodową *Bibliografia Zawartości Czasopism*. 3. Wkładki należy zarezerwować dla streszczeń artykułów samodzielnych drukowanych w czasopismach naukowych i zawodowych.

M. Ambros
Warszawa

O modyfikację tablic klasyfikacji dziesiętnej^{*)}

Żyjemy w epoce wielkich historycznych przemian. Życie wokół nas płynie wartkim nurtem, codzienność przynosi nowe osiągnięcia, które znajdują wyraz w coraz bogatszym piśmiennictwie. Naprzeciw nowemu piśmiennictwu my bibliotekarze wychodzimy niemal bez oręża.

Do wykonania naszej codziennej pracy klasyfikatorów posiadamy niedoskonałe narzędzia. Podręczniki nasze mniej lub bardziej obszerne oparte są wszystkie o dziesiętny system klasyfikacji książek. Bez wątpienia klasyfikacja dziesiętna ma duże zalety, lecz wobec zmian, jakie od chwili jej powstania zaszły na świecie, nie może sprostać potrzebom naszych bibliotek. System dziesiętny powstał w 70 latach ubiegłego stulecia. Ideologiczne wady i błędy wypływają z przestarzałych dziś poglądów jego twórców. Kolejność i podział głównych działów schematu, naświetlone tradycjami systemów francuskich XVIII i XIX wieku i oparte w rezultacie na odwróconym systemie klasyfikacji nauk Bacon'a, łączenie w jednym szeregu obcych, a nawet sprzecznych elementów czy też pojęć, rozczłonkowanie i rozbicie jednolitych faktów, bądź

wydarzeń, idealistyczne podejście do zagadnień filozofii, polityki, ekonomii, przestarzała terminologia, sztuczność i dowolność podziału podporządkowana dycymalizmowi, wszystko to wymaga krytycznego spojrzenia odpowiedzialnych za swą pracę klasyfikatorów.

Nie od rzeczy również będzie poruszyć w tym miejscu sprawę rzekomego „obiektywizmu“, którym kierowali się twórcy systemu. Przy dokładnym zapoznaniu się z układem niektórych działów 3-ki, wyraźnie spostrzegamy silne naświetlenie polityczne odzwierciedlające ówczesne poglądy. Nie może więc tu być mowy o obiektywizmie i na próżno szukalibyśmy go w układzie tablic.

Na poparcie słów moich dość przytoczyć układ działu 371.9 — „Pedagogika specjalna“, który łączy w jednym szeregu dzieci głuche i ociemniałe z moralnie zaniedbanymi, murzynami i indianami, podciągając je pod wspólną nazwę „Typy specjalne“. C. D. r. 1927—29.

- 371. 9 Pedagogika specjalna
- 91 Upośledzeni fizycznie
- 912 Głuchoniemi.
- 913 Ociemniiali.
- 92 Upośledzeni umysłowo.

*) Referat wygłoszony na konferencji pracowników Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy poświęconej klasyfikacji dziesiętnej.

- . 94 Inne kategorie anormalnych dzieci.
- . 945 Dzieci cudowne.
- . 961 Książęta.
- . 962 Arystokracja.
- 97 Typy specjalne.
- . 974 Wyzwoleni niewolnicy. Murzyni.
- . 975 Indianie. Czerwonoskórzy.
- . 976 Ludzie ze wschodu i zachodu.
- . 98 Szkoły dla mniejszości narodowych.

W świetle naszych obecnych poglądów równie jaskrawym jest układ klas społecznych w dziale polityki wewnętrznej stosowany przez podręcznik angielski, wydany w Londynie w roku 1947, więc już po wojnie.

- 323. Polityka wewnętrzna.
 - . 3 Grupy społeczne i klasy.
 - . 31 Klasy wyższe. Arystokracja.
 - . 32 Klasy średnie.
 - . 33 Robotnicy.
 - . 34 Niewolnicy.
 -
 - . 396 Wyżyny społeczne.
 - . 397 Męty społeczne.

Układ działu 323 silnie podkreśla fakt, że podręcznik nie wnosi w tej dziedzinie nic nowego, kontynuuje jedynie poprzednie błędy ideologiczne.

Niezależnie od pewnych zmian wprowadzonych już do tablic klasyfikacji na zachodzie, w ZSRR pracuje się nad zasadniczą przebudową systemu.

Różnorodne potrzeby czytelników radzieckich, wynikające z przemian strukturalnych państwa, pobudziły cały zespół bibliotekarzy do poszukiwań nowych form pracy. Całkowicie zmienia się pogląd na rolę katalogu w bibliotece. Dotychczasowa definicja katalogu, jako rejestru dzieł posiadanych przez bibliotekę zostaje uznana za niedostateczną i nie odpowiadającą istotnym jego zadaniom. Biblioteka radziecka musi dostarczyć czytelnikowi właściwej książki by wzbudzić jego polityczną aktywność i wzbogacić jego wiedzę takimi wiadomościami, jakie niezbędne są pełnowartościowemu budownictwu komunizmu. Katalog ma być właśnie tym narzędziem, które dopomoże zarówno czytelnikowi, jak i bibliotekarzowi w osiągnięciu powyższych zadań. W r. 1926 na Drugim Ogólnorosyjskim Zjeździe Bibliograficznym N. K. Krupka w przemówieniu swym zażądała włączenia przepisów dotyczących katalogowania i budowy katalogów do ogólnych zarządzeń kierowania czytelnictwem.

Intencją jej było stworzenie warunków, w których kierowanie czytelnictwem nie obciążałoby jedynie bibliotekarza, gdyż rzeczą wielkiej wagi jest, ażeby czytelnik sam mógł orientować się w katalogu i wybrać właściwą książkę; podkreśliła ona również zasadniczą różnicę między dotychczasowym poglądem na rolę katalogu w bibliotece a nowymi zadaniami, jakie ma on spełniać przy kierowaniu czytelnictwem.

Ten rewelacyjny pogląd na rolę katalogu pobudził bibliotekarzy radzieckich do intensywnych poszukiwań w dziedzinie usprawnienia i znowelizowania sy-

stemu klasyfikacji książek, jako podstawy budowy katalogu i organizacji księgozbioru. System klasyfikacji dziesiętnej był niemal powszechnie znany, używano go bowiem jeszcze w okresie przedrewolucyjnym. Po rewolucji, gdy następuje intensywny rozwój bibliotek i gdy bibliotekarze radzieccy podejmują odpowiedzialne zadanie upowszechnienia wiedzy marksistowsko-leninowskiej wśród ogółu mas pracujących, zagadnienie jednolitości klasyfikacji książek nabiera ogromnego znaczenia. Toteż klasyfikacja dziesiętna staje się obowiązującą, a od r. 1921 oficjalną. Sankcjonowanie używania klasyfikacji dziesiętnej wywołane jest koniecznością natychmiastowego zmobilizowania bibliotek, a więc grały tu rolę względy organizacyjne. Z drugiej zaś strony wpływała na to niemożliwość natychmiastowego utworzenia nowych tablic klasyfikacyjnych.

Od pierwszej chwili czynione są próby poprawek w celu usunięcia błędów ideologicznych lub chociażby z'agodzenia ich ostrości i przystosowania tablic do potrzeb radzieckich bibliotek. Już w pierwszych wydaniach tłumaczeń tablic Dobrożyńskiego, Rusinowa, Kalinowskiego i innych wprowadzone są zmiany i poprawki. Wszystkie te półśrodki nie dały żądanych rezultatów.

U nas znane są przeważnie tablice Rusinowa wydane w roku 1944. Tablice Rusinowa są w Zw. Radzieckim niepopularne, a w swoim czasie były bardzo ostro krytykowane. Zarzucano Rusinowowi zbyt wielkie przywiązanie do decymalizmu i na skutek tego podporządkowanie głównych i ważnych zagadnień zasadom formalnym systemu, rozczłonkowanie i rozbicie zagadnień marksizmu-leninizmu, oderwanie od nich zagadnień partii i jej historii, błędne i pobieżne opracowanie działu socjologii i materializmu historycznego.

Dział 301M jest w tablicach słabo sprecyzowany, a w alfabetycznym indeksie brak zupełnie odsyłaczy od podstawowych pojęć materializmu dialektycznego; indeks nie zawiera odsyłaczy od słów takich jak np. stosunki produkcyjne, ustroj wspólnoty pierwotnej, formacje społeczno-ekonomiczne i in.

Mimo tych i jeszcze innych zarzutów w naszej pracy tablice Rusinowa jako jedyne znowelizowane są ogromnie pomocne. Znajdujemy w nich pewną aktualizację terminologii, co ułatwia i usprawnia klasyfikowanie nowego piśmiennictwa. Następnie niektóre symbole, jak współzawodnictwo pracy, są rozbudowane, inne, jako nieaktualne — zlikwidowane: np. prawo pracy tkwiące w tabl. C. D. w administracji 351.82 przeniesione jest do działu 331 i oznaczone symbolem złożonym 331:34. Nieaktualny symbol 332 Finanse prywatne w tablicach Rusinowa nie istnieje i zastąpiony jest symbolem odpowiednio rozbudowanym 336. Również dz. 333, w C. D. — „Własność prywatna“, obejmujący w tabl. Rusinowa zagadnienia agrarne jest stosownie do potrzeb rozbudowany.

Gruntownej analizie i przeróbce poddał tablice klasyfikacji dziesiętnej dopiero Tropowski. Stosuje on bardzo szeroko symbol literowy, tworząc jakgdyby zupełnie nowy system, jednakże całkowicie oparty na

klasyfikacji dziesiątej. Tablice Tropowskiego mało są znane w Polsce. Natomiast w Zw. Radzieckim używa się ich we wszystkich bibliotekach masowych (częściowo również w specjalnych). Według słów autora tablice te dostosowane są głównie do potrzeb mniejszych bibliotek powszechnych, tj. nie przekraczających 50—60 tysięcy woluminów, przy działowym ustawieniu książek na półkach.

Wprowadzenie symboli literowych było ogromnym wyłomem w powszechnym podporządkowaniu się decymalizmowi, tym nie mniej nie jest to jedyna zmiana, jaką Tropowski wprowadza do układu dziesiątego.

Rozpoczyna on od wcielenia w życie słów Krupskiej, tj. przeprowadza periodyzację całego piśmiennictwa przez dodanie do symbolu cyfrowego litery B, która oznacza literaturę minionego okresu, zdezaktualizowaną lub omawiającą zdezaktualizowany temat. Modyfikuje i przerabia wiele działów; oddziela medycynę od techniki, psychologię od filozofii; okultyzm łączy z wierzeniami religijnymi; handel, sztucznie oderwaną integralną część gospodarki społecznej, łączy z dz. 338. Przeprowadza wiele istotnych i logicznych zmian w dziale techniki oznaczonej symbolem 6. Symbol 65 rezerwuje dla zagadnień związanych z piśmem i produkcją książki, zaś organizację przedsiębiorstw, transportu i in. łączy z symbolem odnośnego zagadnienia.

Bardzo szczegółowo opracowany jest dział nauk społeczno-ekonomiczno-prawnych, nazywany przez Tropowskiego: „Literatura socjalno-polityczna“. Na pierwszym miejscu znajduje się tu marksizm-leninizm, komunizm, socjalizm oznaczony symbolem 3K. Dział ten posiada około 80 poddziałów. Między innymi są tu specjalne rubryki obejmujące: 1) twory Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina; 2) literaturę o ich życiu i działalności, 3) prace charakteryzujące marksizm-leninizm, 4) prace poświęcone teorii, strategii i taktyce rewolucji proletariackiej, 5) historię socjalizmu z podziałem chronologicznym dla podstawowych okresów historii socjalizmu utopijnego do 3 Międzynarodówki; 6) WKP(b) uwzględniający chronologiczny podział historii WKP(b), zgodny z periodyzacją stosowaną w pracy Stalina „Historia WKP(b)“, 7) książki o działalności zagranicznych partii komunistycznych; 8) książki o działalności i historii WLKSM i komunistycznych związków młodzieży innych państw.

Gruntownie zmieniony dział filozofii rozpoczyna się filozofią marksizmu 1-M, zaś cała filozofia przedmarksistowska, objęta nazwą historii filozofii, jest podzielona chronologicznie na okresy od starożytności do pierwszej połowy XIX w.

Wielkim wyłomem w dotychczasowej klasyfikacji nauk jest przesunięcie przez Tropowskiego materializmu historycznego i socjologii do jedyńki — filozofia. Fakt ten wywołał żywą polemikę wśród bibliotekarzy radzieckich. Autor bardzo silnie bronił swego stanowiska i zachował taki właśnie układ w swoich tablicach. (Wyd. 3).

Bibliotekarstwo radzieckie nie poprzestaje jednakże na tych poprawkach i częściowej przebudowie klasyfikacji dziesiątej. Od kilku lat wre tam praca nad

stworzeniem własnego systemu, który by odpowiadał wszystkim wymogom. Od kilku lat wielkie biblioteki Związku Radzieckiego opracowują ten problem, opierając się na doświadczeniach codziennej praktyki i kierując się zawsze zasadą partyjności i ideologiczno-politycznej roli bibliotek.

Uświadamiamy sobie dokładnie, jak trudnym i skomplikowanym zadaniem jest zbudowanie systemu klasyfikacji bibliotecznej odpowiadającej naukowej materialistyczno-dialektycznej klasyfikacji wiedzy. Sądząc z wiadomości, jakie przynoszą nam fachowe pisma radzieckie, problem klasyfikacji książek jest już bliski rozwiązania.

Nowy system ma podobno utrzymać symbole liczbowe i podstawowe zasady budowy klasyfikacji dotychczasowej.

W związku z koniecznością zaktualizowania naszego katalogu systematycznego, Biblioteka Publiczna wprowadziła szereg zmian, opierając się na tablicach Tropowskiego, Rusinowa oraz własnym doświadczeniu.

Wprowadzony został do katalogu systematycznego Biblioteki Głównej w myśl decyzji Komisji Klasyfikacyjnej B. P., poddział wspólny formy (093) dla oznaczenia dzieł zdezaktualizowanych, prac na tematy przebrzmiałe, bądź napisanych pod kątem idealistycznego poglądu. (093) oznacza więc u nas literaturę źródłową, przeznaczoną dla czytelnika badającego zagadnienie. Jest to symbol analogiczny do litery B w tablicach Tropowskiego — wstęp do przeprowadzenia periodyzacji literatury.

Przyjęliśmy dla oznaczenia materializmu dialektycznego i historycznego symbole 14M i 301M.

308 ze znakiem miejsca obejmuje zagadnienie życia współczesnego, prace opisowe i popularne.

Szeroko dawniej stosowany symbol 321.914 — klasy społeczne jest całkowicie zarzucony, jako sztywny, nie powiązany z życiem, nie dialektyczny.

331 — Zagadnienie „Pracy i pracowników“ ujmujemy w osobny, szeroko w miarę potrzeby rozbudowany dział oparty o historyczną podbudowę.

333 — „Zagadnienia wsi“ rozbudowujemy według Rusinowa.

Symbol 321 traktujemy jako dział dla prac teoretycznych o państwie.

323 1 — Prawo narodów do samookreślenia. Zagadnienie narodowościowe, walki narodowo-wyzwoleńcze.

Zagadnienia narodowościowe w przeszłości, ucisk polityczny narodów zależnych politycznie, mniejszości narodowe oznaczamy symbolem 323.1 (093).

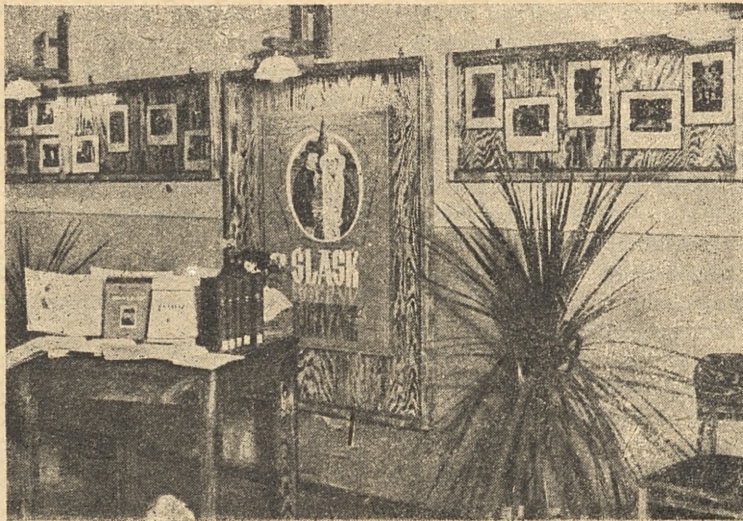
Nie podpadają pod ten symbol sprawy ucisku hitlerowskiego, faszyzmu, rasizmu, gdyż jest to sprawa związana z imperializmem i agresją polityczną a więc zagadnienia rozkładającego się ustroju kapitalistycznego. Właściwy jest tu symbol 327.2 — Polityka imperializmu. Agresja.

323.2 Walka klas i rewolucje. Walki o polityczne wyzwolenie często zająbiają się o walki narodowo-wyzwoleńcze. Wówczas dajemy odsyłacz do dz. 323.1.

335 1/4 — „Socjalizm przedmarksistowski“.

Ciąg dalszy zob. str. 172

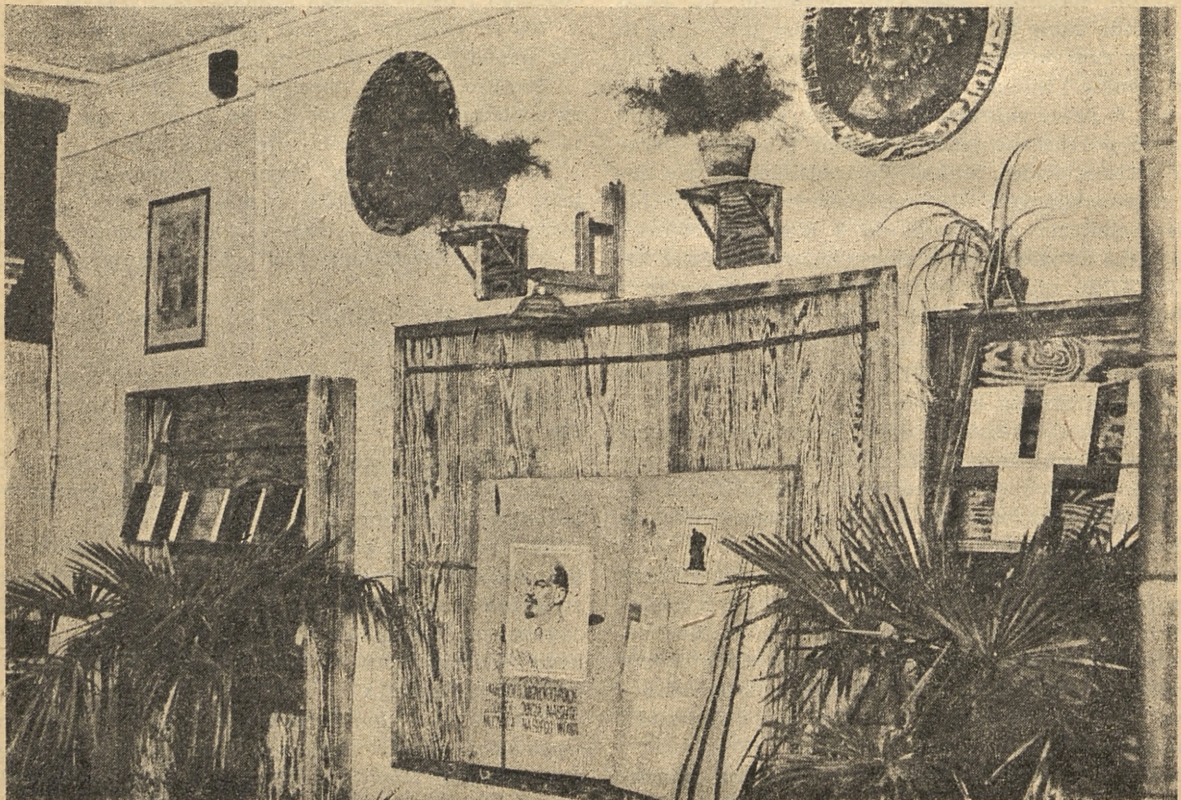
POWIATOWA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W PRUDNIKU



Pow. B-ka Publ. w Prudniku — korytarz I piętra

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Prudniku istnieje od 3-go maja 1947 r. W latach 1947—1950 mieściła się w lokalu dawniejszej niemieckiej miejskiej biblioteki i korzystała z urządzeń poniemieckich. Lokal ten był zarazem i siedzibą miejskiej biblioteki.

Wobec szybkiego rozwoju biblioteki i narastających potrzeb czytelnictwa, lokal okazał się niewystarczający. Przystąpiono więc na wniosek kierowniczki Powiatowej Biblioteki do remontu budynku na jej pomieszczenie oraz do sporządzenia mebli bibliotecznych.



Pow. B-ka Publ. w Prudniku — pokój przyjęć

Koszt remontu wynosi zł 54000. Meble zostały wykonane według projektu kierowniczki biblioteki za sumę zł 36000 z sosny palonej, lakierowanej na kolor naturalny. Biurka, stoliki i stoliczki pod kwiaty mają szklane blaty. Żyrandole wykonane są z tego samego drzewa, klosze podmalowane w kolorze drzewa. Krzesła wyściełane są płuszem szafirowym, z tego samego materiału i koloru są firanki.

22 stycznia br. Powiatowa Biblioteka zajęła wyremontowany, własny budynek w rynku. W budynku tym mieści się:

Na parterze:

- 1) pokój przyjęć dla bibliotekarza terenowego. Tu znajdują się wszelkie wzory i pomoce biblioteczne oraz gablotki na czasopisma,
- 2) magazyn książek opracowanych — z półkami, z szafką na katalogi, z szafką czworokątną, w której każda biblioteka gminna i gromadzka ma swoje własne miejsce na kartki centrali, potwierdzenia odbioru itd.,
- 3) magazyn książek nie opracowanych i rozdzielnia książek dla powiatu.

Na I piętrze:

- 1) kancelaria kierowniczki — urządzenie składa się z biurka, z stoliczka pod maszynę, z dwóch szaf dużych, z dwóch szaf mniejszych na druki biblioteczne, ze stolika i 6 foteli,
- 2) garderoba.

Na II piętrze:

- 1) pracownia, posiadająca 3 stoliki, 6 krzeseł, 1 szafę, 6 półek na książki, stojak na tabele klasyfikacyjne i umywalnię,
- 2) introligatornia, wyposażona we wszelkie maszyny i przyrządy, potrzebne do oprawy książek.

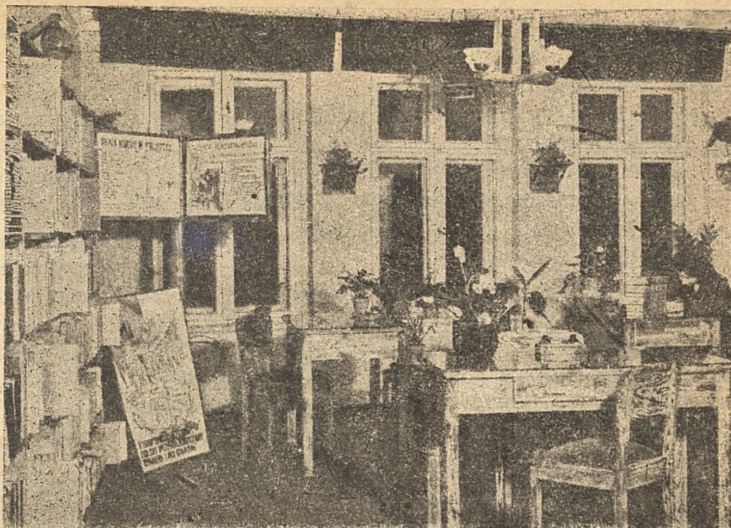
Na III piętrze:

magazyny.

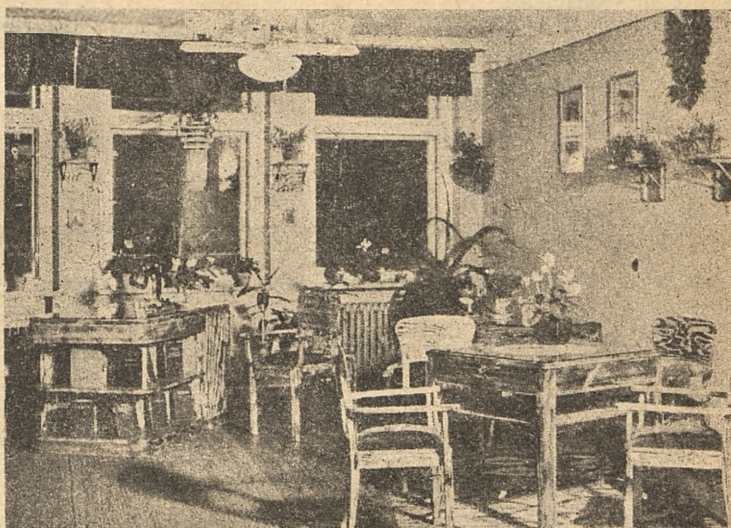
Na korytarzach I i II piętra znajdują się gablotki na wystawki.

J. Michałowska
Prudnik

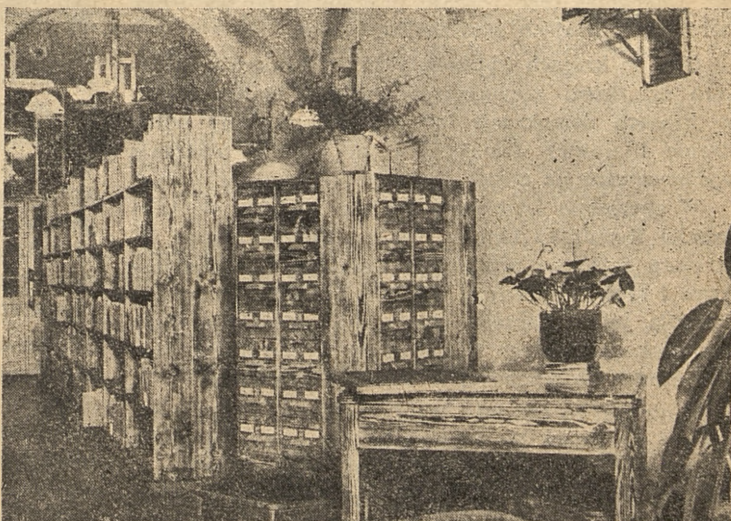
Zdjęcia: Foto-Atelier W. Czerkawski — Prudnik.



Pracownia



Kancelaria



Magazyn

335.5 „Socjalizm naukowy“. Dział obejmuje klasyków marksizmu-leninizmu i prace teoretyczne z zakresu socjalizmu naukowego.

2335.6/7 „Prądy burżuazyjne w socjaliźmie“.

335.8 „Anarchizm“.

335.(09) — Historia socjalizmu.

336 — Zagadnienia finansowe. Rozbudowany jest według Rusinowa; prace nieaktualne zaopatrujemy symbol (093).

338. — Geografia gospodarza. Gospodarka narodowa.

338.98 — Gospodarka planowa.

Plany narodowe, możliwe są jedynie przy społecznej własności narzędzi produkcji i centralnym aparacie planowania. Narodowy plan gospodarczy obejmuje takie elementy jak: plany techniczno-przemysłowo-finansowe, planowanie produkcji, normy, normatywy, przyspieszenie obiegu środków obrotowych, obniżenie kosztów własnych, podniesienie rentowności przedsiębiorstw przemysłowych, produkcje w toku i in.

338.984(438) „1950—55“ Gospodarka Narodowa Polski. Plan sześcioletni.

338.984(47) — Gospodarka Narodowa ZSRR.

352/3(438RN) Prezydium Rad Narodowych, ich działalność administracyjna, zarządzenia, instrukcje.

342.55(438RN) Rady Narodowe — Podstawy prawne.

374.3 Wychowanie polityczne. Obchody świąt politycznych, rocznic historycznych.

W dziale 394.46 umieszczamy jedynie obchody związane z folklorem jak: dożynki, wianki itp.

Najaktualniejsze zagadnienia wyodrębnia się w specjalnych katalogach. W ten sposób właśnie ujęto Plan sześcioletni, Rady Narodowe, Walkę o pokój, Zagadnienia wsi i inne.

Staramy się w pracy naszej urzeczywistnić postulat katalogu rzeczowego związanego jak najbardziej z życiem. Jak widzimy, zmiany wprowadzone przez nas dotyczą wyłącznie działu 3 i to nawet nie całego.

Zdajemy sobie sprawę wszyscy, jak trudną jest pracą przerabianie katalogu czynnej biblioteki. Jest to dopiero początek naszej pracy, której wcale nie uważamy za doskonałą.

Zwracamy się do koleżanek i kolegów z gorącą prośbą o wypowiedzianie się na temat już wprowadzonych oraz o inicjowanie nowych.

Maria Rejsowa
Warszawa

Powstanie nowej literatury dziecięcej w Niemieckiej Republice Demokratycznej

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w krajach kapitalistycznych nieuczciwi wydawcy powodowani chęcią zysku wypaczają charaktery młodocianych czytelników za pomocą nieodpowiedniej literatury. W Stanach Zjednoczonych Ameryki tzw. „Tom-Mix“-romanse przedstawiające zbrodnie w różnych wariacjach, w ponętnej postaci, ukazują się w nakładzie 60 milionów egzemplarzy miesięcznie i są czytane przez 95% chłopców i 91% dziewcząt w wieku od 6 do 11 lat. Literatura tego rodzaju przyjmuje się też coraz bardziej w krajach zmarshalizowanych.

Gdy w krajach kapitalistycznych brakuje literatury dla dzieci odzwierciedla rozkład społeczeństwa, w krajach demokracji ludowej obserwujemy odrodzenie literatury dziecięcej i jej wielkie znaczenie wychowawcze na etapie budowy podstaw socjalizmu.

W specjalnie trudnym położeniu znalazła się Niemiecka Republika Demokratyczna. Dotychczasowa literatura dziecięca przepojona treściami kapitalistycznymi i szowinistycznymi musiała być odrzucona. Zachodziła pilna potrzeba stworzenia nowej literatury i wyszukania nowych talentów, by w literaturze znaleźć środek do wychowania młodego pokolenia.

Ministerstwo Oświaty N.R.D. rozpisało konkurs na utwory dla dzieci. Do 1 kwietnia 1951 r., t.j. do chwili zamknięcia konkursu, wpłynęło 371 prac 284 autorów. Autorzy rekrutowali się z wszystkich warstw społecznych. Było między nimi 44 robotników, 11 chłopów, 46 urzędników, 62 nauczycieli i przedszkolank, 37

literatów, 1 lekarz, 14 studentów, 4 pracowników społecznych, 11 emerytów, 13 uczniów, 18 gospodyń domowych. Pod względem wieku przeważali autorzy młodzi, 105 z nich było w wieku poniżej 30 lat. Okazuje się, że polityka stawiania na młodzież wydaje pożądaną owoce. Prace tej grupy autorów wykazują najlepsze zrozumienie współczesnej rzeczywistości i zachodzących w niej przemian.

Nadesłane utwory poświęcone są tematycznie zagadnieniom walki o pokój i zjednoczenie Niemiec, stosunku człowieka do pracy, rozwoju gospodarczego i kulturalnego, roli organizacji młodzieżowych w życiu podrastającego pokolenia. Konkurs dał słaby wynik pod względem ilustrowanych książek dla dzieci w wieku przedszkolnym. Zawiodły też nadzieje uzyskania tą drogą dobrych utworów scenicznych. Wpłynęło wprawdzie 97 utworów przeznaczonych dla teatrów dziecięcych, ale ich poziom nie przekracza prozaicznych dialogów bez żywej akcji i koniecznego napięcia dramatycznego.

Pierwszą nagrodę za opowiadanie dla dzieci do lat 14 otrzymał agronom Martin Paedrow za książkę pt. „Wir bauen die schönsten Boote“ (Budujemy najpiękniejsze łodzie). Opowiadanie przedstawia w sposób żywy i interesujący pracę i rozwój uczniów pewnej berlińskiej stoczni. Opowiadanie prześwietlone jest aktualnymi zagadnieniami politycznymi.

L. B.

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

Z zagadnień bibliotekarstwa i czytelnictwa w prasie

Zagadnienia czytelnictwa. — „Dobra książka — informator dla czytelników“. — Zagadnienie „lekkiej“ książki. — Praca naukowa bibliotekarzy uniwersyteckich. — Wizja biblioteki przyszłości. — Mikrofilm w bibliotece.

Spośród zagadnień czytelnictwa sprawa czytelnictwa powszechnego jest oczywiście najważniejsza jako jeden z podstawowych czynników budowy socjalizmu. Dr Kazimierz Wojciechowski w artykule „*Starania o czytelnictwo powszechne*“ (*Pamiętnik Literacki*, rocz. XLI, zes. 2, s. 611—16) omawia szczególnie i krytycznie nowe prace z tej dziedziny: ważną, pionierską rozprawę dr Ireny Drozdowicz-Jurgielewiczowej pt. „*Literatura najłatwiejsza (Z zagadnień upowszechnienia książki)*“, *Wiedza i Życie*, 1949, nr 3, oraz cykl pożytecznych broszurek, wydawanych przez „Czytelnika“, pt. „Dobra książka — Informator dla czytelników“. Szczególnie interesujące są sugestie oraz uwagi o charakterze zasadniczym, które autor wyraża w związku z omawianymi tematami. A więc w związku z rozprawką I. Jurgielewiczowej trafnie zauważa, iż czytelnictwo zależy od warunków życia i że „apetyt“ na książki i gazety wśród nie czytających jeszcze rozbudzamy wówczas, gdy wciągamy ich w krąg odpowiednich spraw gospodarczych i politycznych, gdy czynimy z biernych ludzi obywateli“. Ponieważ nie mamy wcale literatury pierwszego poziomu, co stanowi poważny kłopot dla bibliotekarzy i oświatowców, autor sugeruje, iż „dla dobra tej pilnej sprawy przydałby się odpowiedni kurs orientacyjny dla literatów, chcących pisać na ten poziom“ i Związek Literatów winien by „zająć się literaturą pierwszego poziomu, literaturą najłatwiejszą, a trudną jeszcze do stworzenia“. Recytując cykl broszur „Dobra książka — Informator dla czytelników“, autor słusznie kładzie nacisk na sprawę popularnej przedmowy w wydawnictwach beletrystyki, przeznaczonych dla masowego czytelnika. „Rzeczowa, ładna i krótka przedmowa ułatwia wybór, pogłębia stosunek czytelnika do książki. O przedmowę taką w wydawnictwach popularnych literatury pięknej należy wołać“. Trzeba zdać sobie sprawę, iż „proste recenzje oświatowe nie są łatwe. Wymagają nie tylko dobrej znajomości literatury, ale i znajomości życia mas robotniczych i chłopskich. Nadto brak w tym zakresie tradycji. Któż to pisywał informacje o literaturze dla kolejarza i urzędnika państwowego, dla szwaczki i konduktora, dla rolnika i traktorzysty. Krytyka mieszczańska nie dbała o nich“.

Tenże autor przedstawia ważną rozprawkę o charakterze zasadniczym pt. „*Uwagi krytyczne o zagadnieniach czytelnictwa*“ (*Pamiętnik Literacki* rocz. XLII, zes. 1, s. 183—195). Analizuje najprzód dorobek naukowy reprezentantów burżuazyjnej nauki o czytelnictwie w okresie imperializmu, Rubakina i Hoffmana, i ukazuje ich idealistyczne poglądy oraz reakcyjną treść klasową ich teorii. Następnie stwierdza, iż ba-

dania nad czytelnictwem w Polsce w okresie międzywojennym znajdowały się całkowicie pod wpływem idealizmu, przy czym w dużej mierze zapożyczano się właśnie od Mikołaja Rubakina. Okres powojenny, niestety, nie przyniósł nam dotąd zmiany. Przyczyna? „Tkwienie badaczy w dawności. Zarówno w ideologii, jak i w metodzie nic się nie zmieniło. Stąd jałowość, brak związku z nowym życiem i z odpowiednim prądem naukowym, z materializmem dialektycznym“. Dr Wojciechowski apeluje o gruntowną rewizję dotychczasowych wysiłków naszych w dziedzinie badań nad czytelnictwem, o dostawanie tych badań do nowych, postępowych kategorii myślenia. „Badania tego typu — czytamy w konkluzji jego rozprawki — mogą się przyczynić do powstania nauki o czytelnictwie. Ale muszą być prowadzone naukowo, tzn. przyjmując za podstawę materializm dialektyczny“.

×

„W sprawie popularyzacji nauki“ zabiera głos dr Stanisław Frybes (*Życie Literackie*, nr 19/1951, s. 14).

„Czytelnik“ wydał w okresie 1950/1951 około 70 pozycji wyżej wspomnianej już „Dobrej książki — Informatora dla czytelników“. Stanowią one serię niewielkich broszur, pisanych przeważnie przez młodych polonistów, informujących w sposób nowatorski i na ogół popularny o poszczególnych wybitnych utworach literatury pięknej i ich utworach. W pewnym stopniu broszury te zastępują tak potrzebne przedmowy do tych utworów. Wydawnictwu można w poszczególnych wypadkach zarzucić braki zwłaszcza z punktu widzenia oświatowego, samej inicjatywie i jej ogólnej realizacji można tylko przyklasnąć. „Dobra książka“, popularyzująca i pogłębiająca czytelnictwo, bezwzględnie zasługuje na upowszechnienie i poparcie. Z jakim w rzeczywistości „oddźwiękiem“ spotyka się wydawnictwo? Fakty i cyfry nie usposabiają na razie do optymizmu. Nakład „Dobrej książki“ nie powiększył się, lecz ...spadł z początkowych 20.000 egz. do 5.000 egz. Kompletu broszurek „Dobrej Książki“ nie spotyka się powszechnie w bibliotekach i świetlicach, jak należało by się tego spodziewać. Rozsprzedaż ich w księgarniach idzie ospale. Autor zapytuje: dlaczego omawiane wydawnictwo, które powinno odegrać ważną rolę kulturalną, nie doczekało się obszernej analizy ze strony bibliotekarzy i działaczy oświatowych i dlaczego samo wydawnictwo nie podejmuje próby sprawdzenia rzeczywistej przydatności „Informatora“ w terenie? Ponadto autor rzuca zapytanie: dlaczego wydawnictwo to nie jest centralnie rozprowadzane do bibliotek powiatowych, gminnych i związkowych?

×

Bardzo ważne a omijane dotąd zagadnienie „lekkiej“ książki omówiła kol. Z. Rodziewicz w artykule „*Szmira*“ — to nie „lekką“ książką“ (*Głos Pracy* nr 38, z 26. III. 1951 r.). Czy wykreślamy „lekką“ książkę z programu upowszechniania czytelnictwa? Czy wal-

czy z książką „lekką“, a więc trzymającą w napięciu uwagę czytelnika i dającą mu odprężenie czy rozrywkę? Bynajmniej. Stawiamy jej jedynie kategoryczne warunki: aby nie „przyciągała“ bezmyślną sensacją, aby więc nie była szkodliwa w sensie obniżania poziomu kulturalnego i etycznego, wreszcie, aby nie zawierała wiadomości bałamutnych z punktu widzenia nauki. Książki „lekkie“, do których ma prawo każdy człowiek pracy po ciężkim trudzie, muszą posiadać wartości pozytywne. Takich książek w Polsce Ludowej przybywa coraz więcej. Przykładem może służyć seria wydawana przez „Prasę Wojskową“ pod nazwą „Nauka, fantazja, przygoda“ (takie pozycje, jak: „Złote dno“ Niemcowa lub „Wygnanie władcy“ Adamowa). Dobra, „lekką“ książka to schody, po których lekko dojdzie czytelnik do książki poważniejszej. Można też i trzeba „odkrywać“ lekką książkę wśród wybitnych dzieł literatury pięknej. Nie walczymy z książką „lekką“. Walczymy natomiast i to bezwzględnie ze „szmirą“, która czytelnika ogłupia, ściąga go w dół pod względem kulturalnym. Ze „szmirą“, a więc z taką „twórczością“, jak np. Zarzycka, Mniszkówna, Dell, Wallace czy Marczyński. Ta „twórczość“ panoszyła się przed wojną w czytelnich prywatnych, obliczonych na zysk.

×

Rezultaty wszelkiej pracy naukowej, a więc i pracy naukowej bibliotekarzy uniwersyteckich, mogą i powinny być wymierne. Dlatego ujęcie tych rezultatów w cyfry jest ich najlepszym, gdyż niezaprzeczalnym sprawdzianem. Na przedkongresowej konferencji Podsekcji Archiwoznawstwa i Bibliotekoznawstwa kol. dyr. Antoni Knot w dn. 27. XI. 1950 r. wygłosił referat pt. „Praca naukowa w bibliotekach uniwersyteckich“. Tekst tego referatu umieścił w *Myśli Współczesnej* (nr 8/1951, s. 145—154).

Autor wysuwa wiele żywoźnych postulatów, szkicowo je tylko omawiając. Szczególną wartość referatu stanowi ilustrująca jego treść tabela porównawcza, opracowana na podstawie odpowiedzi bibliotek uniwersyteckich na odpowiednią ankietę i przedstawiająca w cyfrach możliwości naukowe, jakimi dysponuje obecna kadra uniwersyteckich bibliotekarzy naukowych. Za punkt wyjścia przyjęto ogólną ilość bibliotekarzy naukowych w bibliotekach uniwersyteckich, posiadających ukończone, tj. zakończone dyplomem, studia wyższe wg stanu na dzień 1. IX. 1950. Zastanawiające cyfry, w które warto wnikać, stanowią dobrą podstawę dla odpowiednich, rzeczowych dyskusji. Mówią one a raczej wołają: na 162 bibliotekarzy naukowych (najwięcej wśród nich historyków — 57 osób, następnie polonistów łącznie ze sławistami — 38 osób) aktywnie pracuje naukowo tylko 44, co stanowi 27,1%, a więc zaledwie trochę więcej jak czwarta część. Oto uszeregowanie wg cyfr malejących odsetka pracujących naukowo bibliotekarzy uniwersyteckich w poszczególnych bibliotekach: Kraków i Wrocław — po 36,1%, Warszawa — 27,7%, Toruń — 17,6%, Poznań — 16%, Łódź — 15,7%. Rozróżniając wśród tych bibliotekarzy dwie grupy: tych, którzy pracowali nau-

kowo już przed wojną, i tych, którzy rozpoczęli tę pracę po 1945 roku, stwierdzamy przewagę naukowców przedwojennych—27 : 17. Jest to zjawisko niepożądane, świadczy bowiem, iż kadry naszych bibliotek uniwersyteckich nie są dostatecznie zasilane niezbędnym dopływem nowych i młodych kadr naukowych. Liczba uniwersyteckich bibliotekarzy nominalnie naukowych, dotąd jednak naukowo nieaktywnych, wynosi, niestety, aż 3/4 ogółu. Ta poważna grupa oczywiście „w planowej gospodarce naukowej winna być w sposób umiejętny wykorzystana“. Kol. A. Knot formułuje sąd, który powinien być już truizmem: „Bibliotekarz naukowy nie z racji wykonywanego zawodu, tylko poprzez czynną pracę naukową winien stać się pełnowartościowym członkiem zespołu“. Z licznych postulatów, wysuniętych przez autora pod adresem pracy naukowej bibliotekarzy uniwersyteckich, wyróżniamy następujące: tematyka prac (przede wszystkim szeroko pojęta nauka o książce, dalej historia nauki, wreszcie praca edytorska); powołanie do życia kolegiального ciała, wyposażonego przez nadrzędne władze naukowe (Akademię Nauk) w odpowiednie prerogatywy dla planowania i kontroli prac w zakresie bibliotekoznawstwa; konieczność oparcia się na najlepszych wzorach naukowego bibliotekarstwa radzieckiego i pracy wielkich bibliotekarzy radzieckich; konieczność powiązania biblioteki z życiem naukowym uczelni (oparcie tematyki badań poszczególnych zakładów uniwersyteckich o materiały posiadane przez biblioteki, zwłaszcza o działy specjalne); wkład bibliotek naukowych do rozwoju czytelnictwa (nie ograniczanie się do czytelników spośród oficjalnych naukowców, prowadzenie poradnictwa i opieki nad czytelnikiem na równi z bibliotekami powszechnymi); i wreszcie — wydawanie niezależnie od *Przeglądu Bibliotecznego*, osobnego, ogólnopolskiego czasopisma bibliotekoznawczego, poświęconego wszelkim zagadnieniom związanym z nauką o książce, a w szczególności dziejom i socjologii książki oraz bibliografii, a także ochronie, miłośnictwu oraz estetyce książki. Argumenty kol. A. Knota, mające uzasadnić niemożność poświęcenia tym zagadnieniom łamów organu naukowego naszego Związku, *Przeglądu Bibliotecznego*, i potrzebę wydawania nowego pisma nie wydają się dość przekonujące. Podkreślić należy konkluzję autora, iż unowocześnienie naukowe bibliotek „winno polegać przede wszystkim na wprowadzeniu do bibliotek postępowej myśli naukowej, opartej na zasadach metodologii materializmu dialektycznego i historycznego“.

×

Czy bibliotekarz może czasem... pomarzyć o przyszłym warsztacie swego zawodu, zwłaszcza gdy odskocznią dla jego przewidywań i fantazji są już dzisiejsze „cuda techniki“. Czy bibliotekarz, wierzący tylko drukowi, który ma „pod nosem“, może oderwać się od dzisiejszej biblioteki i złożyć imaginacyjną wizytę w bibliotece przyszłości? Pytania retoryczne, a raczej prowokujące do przeczytania artykułu kol. dra Stanisława Sierotwińskiego pt. „Biblioteka przyszłości“, podtytuł: „Laboratoria. Aparaty. Instrumenty“. (*Problemy* nr 7/1951, s. 474—480). Główne przy-

czyni stopniowych przemian biblioteki tkwią w dwóch zjawiskach o ilościowym charakterze: w ustawicznym przyroście książek i w powiększaniu się liczby czytelników. W rezultacie rozszerzają się gmachy biblioteczne i wydłużają się półki magazynów. Zjawisko powiększania się liczby czytelników jest ambicją każdej nowoczesnej biblioteki. Co robić jednak ze stałym przyrostem książek? Książka może zmniejszać swe rozmiary tylko do pewnych granic, o ile ma ona być czytelna i istotnie pełnić swą funkcję. Jakże odsłaniają się perspektywy? Kol. dr Sierotwiński informuje, iż współczesna technika dostarczyła wynalazków, które mogą zrationalizować dotychczasowe sposoby produkcji, użytkowania i obiegu książek, a tym samym zmienić zasadniczo kierunek rozwoju bibliotek. Wynalazkami tymi są przede wszystkim: mikrofotografia zastosowana do reprodukcji tekstu książek wraz z „lektorami“ do odczytywania mikrofilmów i mikrokart oraz „Ultrafax“, służący do telewizyjnego przesyłania i równocześnie fotograficznego utrwalania obrazów. Trudno nie entuzjasmować się tymi wynalazkami o ogromnym, praktycznym znaczeniu dla pracy naukowej w bibliotekach. Szerokie zastosowanie i upowszechnienie mikroreprodukcji może świetnie rozwiązać trudności pomieszczenia i szybkiego, sprawnego udostępnienia materiałów bibliotecznych w skali niemal nieograniczonej. Obliczono, że zbiory największych współczesnych bibliotek świata, jak np. Biblioteka Państwowa im. Lenina w Moskwie, licząca 15 milionów tomów, reprodukowana na mikrokartach, zmieszczą się w niewielkiej sali, a niektórym starczą spore szafy. Znacznie rozszerzy się wypożyczanie międzybiblioteczne. Najbardziej oddaleni czytelnicy będą bardzo szybko samolotem otrzymywać niewielkie i lekkie przesyłki druków — mikrokart. Puśćmy wodze fantazji... „Obszerne biura, olbrzymie kartoteki, mechaniczne selektory... Może nasunęłoby się porównanie z agencjami handlowymi czy wielkimi biurami podróży. Dziesiątki pracowników przyjmuje zlecenia od rzeszy przepływających klientów, udziela natychmiast wyjaśnień lub przekazuje pytania dalej, wydaje lub ekspediuje małe przesyłki... Laboratoria, aparaty, instrumenty... Głębiej, wewnątrz, małe kabiny oddawane do dyspozycji klientów, z nich dochodzi stuk maszyn do pisania, dźwięki z płyt fonograficznych. Pracowni takich używają badacze naukowcy, autorzy nowych prac, dyktują je tam maszynistkom, korzystają z błyskawicznie dostarczanych potrzebnych dokumentów. Na ekranikach lektorów przesuwają się obrazki zawierające kolumny tekstu. Sztab pracowników spełnia tu ogromnie zróżnicowane czynności, posługując się narzędziami nie imponujących rozmiarów, lecz o wielkiej przydatności“. Tempo, porywkające tempo wciąż wzmagającej intensywności pracy naukowej w ultra-nowoczesnej pracowni-bibliotece. Za fantazją już teraz przemawiają fakty.

×

Od przewidywań i fantazji schodzimy na grunt rzeczywistości. O mikrofilmie i jego zastosowaniu w bibliotekach pisze kol. dr *Andrzej Wyczański* w ar-

tykule pt. „*Mikrofilm*“, podtytuł: „Mały zwitek mikrofilmu zastępuje kilkusetstronicową książkę“ („*Problemy*“ nr 8/1951, s. 540—543), poświęconym technice mikrofilmu. Mikrofilm to fotografia techniczna, której specjalnością jest zdejmowanie tekstu w b. znacznym zmniejszeniu na taśmie filmowej. Wybitne zalety mikrofilmu stanowią: 1. kondensacja tekstu (książkę 200-stronicową możemy łatwo zmieścić na zwiłku 4 metrów filmu o szerokości 35 mm); 2. absolutna wierność reprodukcji (odczytując zmniejszony tekst za pomocą „lektora“, możemy nawet uchwycić wiele szczegółów, niedostrzegalnych gołym okiem); 3. szybkość zdjęcia (kilkadziesiąt razy szybciej, niż przepisywanie ręcznie czy na maszynie); 4. trwałość (nie ustępuje trwałości druku na wysokogatunkowym papierze); 5. taniałość (cena pojedynczego mikrofilmu nie wiele jest wyższa od ceny sfilmowanej na nim książki).

W Polsce największe laboratoria mikrofilmowe posiadają: Biblioteka Narodowa i Archiwum Główne w Warszawie. Można mówić nawet o „wydawnictwach“ mikrofilmowych. Toruńskie Towarzystwo Naukowe wydaje w formie mikrofilmów materiały do dziejów Pomorza w XVI wieku.

W artykule „*Zastosowanie mikrofilmu w organizacji bibliotek i pracy naukowej*“ („*Przegląd Biblioteczny*“, zesz. 3/1950, s. 234—246), opartym na źródłach fachowej literatury zagranicznej: radzieckiej, czechosłowackiej, francuskiej i angielskiej, tenże autor wysuwa następujące dezyderaty pod adresem zastosowania mikrofilmu w pracy biblioteczno-naukowej w Polsce: 1. konieczność sfilmowania i zgromadzenia jako swego rodzaju „biblioteki“ mikrofilmów naszych najcenniejszych a jedynych tekstów rękopiśmiennych i drukowanych; 2. utworzenie sieci laboratoriów mikrofilmowych w ważniejszych bibliotekach krajowych (konieczna odpowiednia ilość dobrych i tanich, krajowych „lektorów“); 3. powołanie centrum dokumentacji bieżącej w celu obsługi instytucji naukowych w całym kraju.

M. Poz.

KORESPONDECJA

O Karolu Estreicherze

Szanowna Redakcjo!

Dopiero w tych dniach doszedł do mych rąk Nr 3-4 „*Bibliotekarza*“ z pięknym artykułem p. S. Sierotwińskiego o moim Ojcu, jako Prekursorze dokumentacji bibliografii. Ze wzruszeniem dałem sobie ten artykuł przeczytać (bo niestety stan moich oczu nie pozwala mi ani czytać ani pisać) i z niego przekonałem się m.in., że zrozumienie pracy i zasług mojego Ojca toruje sobie, a w sporej części już nawet utorowało, drogę wśród pracowników naukowych. Bo przecież zdaje mi się, że to niedawne czasy, gdy dzieło mojego Ojca było wśród „inteligentnego“ ogółu uważane za coś bez głębszej wartości naukowej, a tylko za rzecz w takim rodzaju, jak katalogi księgarskie wydawane przez firmy wydawnicze. Tym się też tłumaczy trudność skompletowania pierwszych tomów *Bibliografii*,

bo znaczną część nakładu rozsyła Akademia obowiązkowo między swoich członków, a ci pozwalali dziełu marnieć wśród makulatury; teraz rzecz taka jest już nie do pomyślenia, jak również i to, by historyk literatury i historyk w ogóle, a podobnie i uczo-ny wszelkiej specjalności, mógł się obejść bez systematycznego brania w rękę Bibliografii Estreichera; a przecież pół wieku temu było to prawie regułą.

Mogę to powiedzieć z własnego osobistego doświadczenia, bo właśnie minęło 62 lat, gdy Ojciec, po zdaniu przeze mnie matury, wprzął mnie do pracy bibliograficznej. Początkowo była to robota dwugodzinna codziennie wieczorem, polegająca przeważnie na układaniu rosnących tytułów do końca XIX w. (co dopiero w kilkanaście lat potem zostało wydane), jak również ostatnich tomów spisu chronologicznego. Potem brat mój, który był wyjechał na studia za granicę, powrócił do Krakowa i stał się głównym pomocnikiem mojego Ojca, ja zaś, gdy mi obowiązki uniwersyteckie (asystentura), służba wojskowa i paroletnie studia zagraniczne coraz mniej dawały możliwości systematycznej pracy około Bibliografii, coraz mniej się nią zajmowałem; jednakże aż do śmierci Ojca zaw-

sze jeszcze, choć raczej sporadycznie, pomagałem w razie potrzeby przy korekcie. Z czasów życia mojego Ojca nie pozostał dzisiaj już nikt z Jego współpracowników — prócz mnie. Nic więc dziwnego, że mię artykuł i zajął i wzruszył...

Kraków, 12.XI.1951.

Tad. Estreicher

Zmiana warunków prenumeraty czasopism Z. B. i A. P.

Na rok 1952 ustala się następujące ceny prenumeraty:

BIBLIOTEKARZ — dwumiesięcznik, pren. roczna 24 zł, cena numeru 4 zł.

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY — kwartalnik, pren. roczna 28 zł, cena numeru 7 zł.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA — miesięcznik, pren. roczna 18 zł, cena numeru 1.50 zł.

Od 1. I. 1952 r. członkowie Związku nie będą otrzymywali czasopism bezpłatnie. Prenumeratę prosimy wpłacać na konto P.K.O. nr I-1731/113 Administracja Wydawnictw Zw. Bibl.

T R E Ś C

Kowalew N. Konferencje czytelników. — Ambros M. W sprawie „wkładek bibliograficznych”. — Rejs M. O modyfikację tablic klasyfikacji dziesiętnej. — Michałowska J. Publ. B-ka Powiat. w Prudniku. — L. B. Powstanie nowej literatury dziecięcej w NRD. — Przegład piśmiennictwa: M. Poz. Z zagadnień bibliotekarstwa i czytelnictwa w prasie. K o r e s p o n d e n c j a.

СОДЕРЖАНИЕ:

Ковалев Н. Читательские конференции. — Амброс М. О летучих библиографических листках. — Рейс М. О переработке таблиц десятичной классификации. — Михаловска Я. Публичная Районная Библиотека в Пруднике. — Л. Б. Создание новой детской литературы в ГДР. — Обзор литературы: М. Поз. Вопросы библиотек и читателей. — Корреспонденция.

C O N T E N T S:

N. Kovalev. Readers' meetings, — M. Ambros. Discussion voice on the „contents slips”. — M. Rejsowa. For the modification of the decimal classification tables. — J. Michałowska District Public Library at Prudnik. — L. B. A new children literature in German Democratic Republic. — Periodicals review ed: M. Poz. Problems concerning librarianship and reading in the press. — C o r r e s p o n d e n c e.

Prenumerata półroczna z przes. poczt. 6 zł. Komplet r. 1945 (nr 1—3) i 1946 (nr 1—12) ze wspólnym spisem treści 13,50. Roczniki 1947 — 1950 ze spisem treści po 12 zł. Numer podwójny 2,10.

Ceny ogłoszeń: 1 strona — 450 zł, 1/2 str. 240 zł, 1/8 strony — 90 zł, 1/16 st. — 54 zł. Konto PKO I-1731/113 Administracja Wydawnictw.

Redaguje Komitet

Redakcja i Administracja — Warszawa, Koszykowa 26 Redakcja przyjmuje we wtorki od godz. 17 — 18.
Wydawca — Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich i Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy

Warszawska Drukarnia Naukowa. Zam. 438 — 1.X.51 uk. 7.XI.51. — pap dr. sat. 60 g — 2-B-47935 — 7000 egz.